

Zaś. 1.

ODPIS 121

104

Tłumaczenie wierzytelne.

Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Głazewskiego, cieśli z Warszawy ul. Przemysłowa L.2 w Polsce, który po należy-
tym zaprzysiężeniu zeznaje: - - - - -

- 1/ liczę 34 lat życia, jestem narodowości polskiej, urodzony w Warszawie. Stałe miejsce mojego zamieszkania znajduje się w Warszawie ul. Przemysłowa L.2 jak wyżej. Obecnie mieszkam w bloku 85, pokój 29 w Hohne /Belsen/, obóz w Niemczech, - -
- 2/ Dnia 12 sierpnia 1940r. mieszkałem w Warszawie i w tym dniu odbywały się masowe aresztowania przez Niemców wszystkich mężczyzn Polaków zamieszkałych w mojej dzielnicy. Znalazłem się pomiędzy tymi aresztowanymi i w dniu 15.8.1940r. wysłany zostałem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem przez 4 lata i 14 dni. Dnia 29.8.1944 r. wysłany zostałem do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Byłem tam 9 dni a stamtąd wysłano mnie do obozu w Sweinmund, gdzie przebywałem aż do 9.4.1945r. poczym wysłano mnie znów do Belsen.-
- 3/ Gdy byłem w więzieniu w Oświęcimiu, pracowałem jako cieśla. Byłem w komendzie liczącej około 50 cieśli i zwykle wysyłani byliśmy do pracy w fabrykach położonych w pobliżu obozu, - -
- 4/ W Oświęcimiu często byłem świadkiem bicia i okrucieństwa. Często sam byłem bity przez kapo z mojej komendy nazwiskiem Balku. On często bił mnie ręką lub kijem. Balku zwykł był mówić, że to bicie nas było rewanżem zato co myśmy zrobili Niemcom. - - - - -
- 5/ Szefem SS-owców w mojej komendzie był Unterscharführer Blankie. Chociaż prowadził on naszą komendę, nie znał się na ciesielstwie i to było powodem, że dawał nam często roboty niemożliwe do wykonania. Gdyśmy odpowiadali, że nie możemy tej roboty zrobić, począł nas bić. Ulubionym jego narzędziem był bat, musieliśmy się ustawiać w szeregu a on przechodził i bił nas. W ten sposób często byłem bity przez Blankiego. -
- 6/ Dnia 18 stycznia 1942r. przybył do obozu Obersturmführer

105

141

125

Aumajer. Wspominam o nim ze względu na dwa incydenty, o których niżej mowa. On szczególnie wmieszany był w tych wypadkach i przypominam sobie także, jak przy jednej okazji zwrócił się z przemową do więźniów i powiedział nam, że żaden z więźniów w obozie nie miał prawa żyć dłużej jak 3 tygodnie. - - - - -

7/ Dnia 19.3.1942r. Aumajer jak zwykle prowadził apel. Trzymał w rękach listę i z listy tej wywoływał nazwiska około 180 więźniów. Z wszystkich tych więźniów utworzono jedną grupę i widziałem jak odmaszerowali oni do bloku 3. W tym czasie komenda poja pracowała całkiem blisko obozu. Wyszliśmy później jak zwykle i w jakiś czas potem po zakończeniu apelu widziałem znów tę grupę więźniów. Odchodzili oni z bloku 3 do bloku 11. - - - - -

8/ Popołudniu gdy powracałem z pracy zauważyłem, za blokiem 11 pewną ilość wozów załadowanych trupami. Krew ciekła z wozów a ponieważ wszystkie te wozy były odkryte, przeto mogłem widzieć ciała, które wydawały się jak gdyby dopiero niedawno umarły. Było tych wozów około cztery. - - - - -

9/ Dnia 29.10.1942r. zdarzył się podobny wypadek podczas apelu Aumajer znów wywoływał z listy dużą ilość więźniów. Zdaje mi się, że wywołano razem około 300 więźniów. Podobnie jak w poprzednim wypadku odmaszerowali oni do bloku 3 a potem do bloku 11, jednak tym razem widziałem, że ich ręce były z tyłu na plecach związane drutem. - - - - -

10/ W tym czasie przebywałem w bloku 11. Blok ten był blokiem karnym. Powróciłem popołudniu z pracy. Zapytałem moich przyjaciół, którzy mieszkali w tym bloku, co się stało z więźniami. Powiedzieli mi, że widzieli, jak więźniów zabrano na małe podwórze między blokiem 10 a 11. Podwórze to znane było przez nas jako "arena śmierci". Więźniowie musieli wchodzić pojedynczo na ten podwórzec i stanąć musieli twarzą do muru. Każdy z tych więźniów zastrzelony został potem strzałem

106 126
w tył głowy przez Rapportführera Palica. Zapamiętałem sobie te dwa wypadki szczególnie dokładnie, ponieważ chociaż zdarzały się dotąd wypadki uśmiercania więźniów, to nie widziałem ani nie słyszałem dotychczas o masowych egzekucjach jak to właśnie 11/ Jednego człowieka szczególnie sobie zapamiętałem a tym był Pilarek. Poraz pierwszy widziałem go w czerwcu 1940r. Był on kapo prowadzącym komendę, która pracowała w podwórzu z drzewem i miała do czynienia z drzewem. Więźniowie, którzy pracowali w tej komendzie musieli wyładowywać i układać w stosy drzewo i uważaniem było za rodzaj kary być wysłanym do tej komendy. Często musiałem iść na podwórze z drzewem po drzewo potrzebne do mojej pracy i często widziałem jak Pilarek bił więźniów. - - - - -

12/ W jesieni żyd polski, który poprzednio pracował w mojej komendzie, pracował w komendzie Pilarka. Nie znam jego nazwiska jednak dobrze go znałem z widzenia. Pewnego dnia w tym czasie udałem się po drzewo na podwórze z drzewem i zobaczyłem jak tego żyda polskiego Pilarek włóczył po ziemi, kopał go po ciele i bił po piersiach. Człowiek zławał się tracić przytomność i Pilarek zostawił go. Po upływie kilku minut człowiek ten zaczął się poruszać i Pilarek znów począł go kopać po ciele i piersiach a także szturkał go obcasem swego buta po jego twarzy. Gdy odeszłem z podwórca z drzewem człowiek ten leżał na ziemi nieprzytomny. - - - - -

13/ Dwie lub trzy godziny później widziałem jak 4 ludzi z komendy Pilarka odnosili ciało tego człowieka do bloku, w którym mieszkał. Przekonany jestem, że człowiek ten zmarł, w przeciwnym bowiem wypadku towarzysze jego byliby go zanieśli do szpitala /Rewiru/. Było rzeczą przyjętą zanosić zwłoki z powrotem do tego bloku, w którym żył, ażeby w ten sposób wszyscy więźniowie policzeni być mogli przy sprawdzaniu ich liczby. - - - - -

14/ Inny jeszcze wypadek, który dotyczył mego przyjaciela,

126

443 107 127

wydarzył się z początkiem 1943r. Ten mój przyjaciel nazywał się Józef Ratajski i pracował w mojej komendzie. Zaniemógł on na zdrowiu do tego stopnia, że nie mógł pracować i odesłany został do komendy Pilarka. - - - - -

15/ Pewnego dnia w tym czasie dowiedziałem się, że przyjaciel mój jest w szpitalu i poszedłem tam by go odwiedzić. Twarz jego pokryta była gruzami od pobicia i na jednej stronie miała głębokie wcięcie. Oznajmił mi, iż lekarz powiedział mu, że miał także złamane 3 żebra. Oświadczył mi też, że zranienie to pochodziły od bicia przez Pilarka, który go bił zato, że pracował powoli. W kilka dni po tej wizycie, gdy przyjaciel mój nie wyszedł ze szpitala, spytałem się kierownika bloku, jak się choremu powodzi. Kierownik bloku oznajmił mi, że powiadomiony został przez szpital o zgonie mego przyjaciela. - - - - -

Podpisano: Kazimierz Głazewski w.r. Tłumacz: Stwierdzam, że przetłumaczyłem w sposób należyty powyższy protokół świadkowi w jego języku ojczystym a to przed przyłożeniem podpisu wyżej widocznego przez świadka. Podpisano: Else Brieger w.r..

Zaprzysiężono przedemną /nazwisko nieczytelne/ Kpt. A. rt. Król. Nr. 1. Oddział wojenny śledczy. Dnia 5. października 1945r.

Spisano do użytku brytyjskiej armii Reńskiej. - - - - -

Stwierdzam zgodność powyższego tłumaczenia z przedłożonym mi oryginałem sporządzonym w języku angielskim. Kraków, dnia 2 kwietnia 1947 r. L.rep.119.

/-/Dr. Karol Bocheński

adwokat i zaprzysiężony tłumacz sądowy dla języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i portugalskiego, Kraków, ul. Sebastiana 16.



Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Śledczy
Jan Sehn

Zak. 2.

ODPIS 128

Tłumaczenie wierzytelne.

Nr. akt 383. drugie Gunther statement. Protokół z dalszym zeznaniem
Kazimierza Głazewskiego. - - - - -

Zeznanie pod przysięgą Kazimierza Głazewskiego z ul. Przemysłowej L.2. w Warszawie; obecnie zamieszkałego w obozie Hohne /Bergen-Belsen/, blok 85, pokój 29, obóz w Niemczech, zaprzysiężone przedemną kapitanem Myles Lernerem z art. król. nr. L. oddz. śledztw woj. w obozie Hohne, dnia 30 stycznia 1946. Okazano mi zeznanie moje Nr. 383 zaprzysiężone przezmnie dn. 5.X.1945 r. w ustępie 15. którego to zeznania mówiłem o biciu Józefa Ratajskiego. Pragnę w dalszym ciągu oświadczyć, że osoba o której wyżej mowa i która była bita przez Pilarka była według mojej wiedzy narodowości polskiej. Podpd.: K. Głazewski w.r. - - - - -

Zaprzysiężono przez wymienionego wyżej zeznającego Kazimierza Głazewskiego dobrowolnie w obozie Hohne, dnia 30 stycznia 1946 r. przedemną kapitanem Myles Lernerem z art. król. na użytek brytyjskiej Armii Henu. Stwierdzam niniejszym, że gdy zeznający nie rozumie języka angielskiego, zeznanie jego zostało przetłumaczone jemu przez Stefana Markowskiego, tłumacza cywilnego, w mojej obecności, zanim przyłożył on na protokole swój podpis oraz, że całkowicie zgodził się z jego treścią. Podp.: M. Lerner, kapt. art. w.r. oficer śledczy. - - - - -

Poświadczam niniejszym, że przetłumaczyłem dokładnie zeznanie to z języka angielskiego na polski wymienionemu zeznającemu Kazimierzowi Głazewskiemu i że przyjął on treść tego protokołu do wiadomości bez zarzutu. Podp.: Markowski w.r. tłumacz cywilny. - Data:

Obó w Hohne, dnia 30 stycznia 1946 r. - - - - -

Stwierdzam zgodność powyższego tłumaczenia z przedłożonym mi oryginałem w języku angielskim.

Kraków, dnia 4 kwietnia 1947 r.
L.rep. 118.

/-/Dr. Karol Bocheński

adwokat i zaprzysiężony tłumacz sądowy dla języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i portugalskiego, Kraków, ul. Sebastiana 16.

Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Śledczy
Jan Sehn